

Jagiellońskim i rozpoczęciu kariery dydaktycznej w Poznaniu Pniewski przeniósł się do Wolnego Miasta Gdańska, gdzie objął posadę nauczyciela języka polskiego w stworzonym przez Macierz Szkolną Gimnazjum Polskim. Jak łatwo się domyślić – nie poprzestał na nauczaniu. Właśnie „okres gdański” obejmuje najbardziej pracowite, a zarazem owocne lata jego życia. Wkrótce po przyjeździe założył bibliotekę publiczną, utworzył Koło Miłośników Języka Ojczyźnego, uzyskał tytuł doktora filozofii oraz nominację na profesora szkół wyższych. Od 1929 roku nauczał również w nowej placówce oświatowej, jaką była Polska Szkoła Handlowa. Należał do Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki, współpracował z Instytutem Bałtyckim. Przez wszystkie lata jakie spędził w Gdańsku, aktywnie uczestniczył w życiu tamtejszej Polonii.

Okres gdański to także działalność literacka i publicystyczna. Pniewski w swoich pracach podejmował tematy, które szczególnie ukochał. Pisał więc o sprawach Kaszub, morza i ziemi pomorskiej oraz rzecz jasna samego Gdańska. Jego prace stanowią bardzo ważne źródła historyczne o WMG i Pomorzu tamtych lat.

Miejscowa policja bacznie obserwowała środowisko Polonii Gdańskiej. Władysław Pniewski, jako przedstawiciel świadomej zagrożeń inteligencji, niewątpliwie znalazł się na liście osób przeznaczonych do aresztowania w pierwszej kolejności. W 1939 roku został zatrzymany, a jego mieszkanie wraz ze znajdującym się tam ogromnym zbiorem książek skonfiskowano. Początkowo przetrzymywano go w więzieniu – Victoria Schule, po czym wywieziono do Stutthofu. Wraz z innymi działaczami Polonii Gdańskiej trafił do grupy ściśle izolowanej od reszty więźniów. Został rozstrzelany wraz z 66 innymi gdańszczanami w Wielki Piątek 22 marca 1940 roku.

Opowieść o nauczycielu z Gimnazjum Polskiego jednak jeszcze się nie kończy. Pniewski nie pozostaje w granicach 120 hektarów, nad którymi do dzisiaj ciąży widmo masowych egzekucji, niewolniczej pracy i głodu. Nie żegnamy się z bohaterem w cieniu baraków, komory gazowej, wśród oparów cyklonu B i tysięcy strzykawek z fenolem ani nawet na cmentarzu na Zaspie, na którym został pochowany 4 kwietnia 1947 wraz z innymi ofiarami hitleryzmu. Opowieść o niezwykłym Polaku trwa nadal. Prowadzi na niewielką uliczkę we Wrzeszczu, gdzie na tabliczce widnieje napis: „ul. Pniewskiego”, przed gmach II LO oraz we wszystkie te miejsca, w których pamięć o Władysławie Pniewskim pozostaje wciąż żywa.

Językoznawca, historyk literatury, bibliograf, nauczyciel, redaktor, publicysta, działacz oświatowy. Te i setki innych określeń można znaleźć w encyklopediach i słownikach pod hasłem PNIEWSKI Władysław. Należałoby jednak zastanowić się nie tyle nad samą sylwetką doktora filozofii, ale nad tym, co chciał przekazać przyszłym pokoleniom. Należałoby ponownie sięgnąć do motta, a wręcz kwintesencji jego życia:

„Że na odwiecznych ziemiach polskich i w państwie polskim język polski wielkie miał znaczenie, jest dla każdego zdrowo i bezstronnie myślącego człowieka rzeczą zupełnie zrozumiałą i nie podlegającą dyskusji.”

Co dzisiaj znaczą te słowa? Dzisiaj – w dobie upadku moralnego, braku jakiegokolwiek szacunku dla godności słowa i mowy ojczyźnej. Dzisiaj – w czasach, kiedy ideały za które zginął Władysław Pniewski, nie przedstawiają żadnej wartości dla znacznej części społeczeństwa. Obchodzimy rocznice, bierzemy udział w uroczystych apelach ku czci człowieka, który w dzisiejszym świecie nie miałby właściwie racji bytu.

Naszej epoce potrzebny byłby nowy Pniewski, który miałby przed sobą trudniejsze zadanie. Wrogiem bowiem nie są Niemcy, gdańszczanie ani prawo, ale ludzka obojętność na to, co wydaje się tak oczywiste i własne, że niedoceniane.

I tylko niektórzy nadal zwalniają kroku przy zaspiańskim cmentarzu, zatrzymują się nad pamiątkową tablicą w muzeum Stutthof lub opowiadają innym o Władysławie Pniewskim. Ot tak, bez powodu, bo tylko po to, „by czas nie zaćmił i niepamięć”.

Barbara Koturbasz